



ORGAN ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

PROLETARJUSZE POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK III

Poniedziałek, 15 czerwca 1931 r.

Nr. 12 (57)

Do naszych Prenumeratorów i Czytelników

W myśl naszej zapowiedzi w Nr. 8 (53) „Młota i Pługa“ z dnia 16 kwietnia r. b., po pracach reorganizacyjnych już z dniem 1 lipca r. b. przystępujemy do wydawania, jako organów Związku Związków Zawodowych tygodnika i miesięcznika, których nazwy zostaną w najbliższym czasie ustalone.

Skład Komitetu Redakcyjnego, który będzie kierował tymi wydawnictwami jest następujący:

Przewodniczący: pos. Marjan Malinowski (Wojtek).

Członkowie Komitetu Redakcyjnego: pos. Tomaszkiwicz Leopold, Dagnan Kazimierz, Tomczak Roman i Długosz Władysław.

Naczelnym Redaktorem obu wydawnictw będzie p. red. Szurig Jerzy

Tygodnik, który ukaże się w miejsce „Młota i Pługa“ wydawać będziemy w formacie zwiększonym, o typie popularnym dla szerokich mas zrzeszonych w Związkach Zawodowych, poświęcony będzie sprawom zawodowym, politycznym i społecznym, zaś miesięcznik poświęcony będzie zagadnieniom organizacyjnym i zawodowym, a przeznaczony będzie specjalnie dla działaczy i Zarządów Związków, wchodzących w skład Związku Związków Zawodowych w Polsce.

W związku z reorganizacją naszych wydawnictw prosimy, by Zarządy Oddziałów do dnia 1 lipca r. b. nadesłały do administracji tygodnika i miesięcznika zapotrzebowanie na ilości tych wydawnictw. Jednocześnie przypominamy, że w myśl uchwały kongresu, pisma nasze dostarczane są bezpłatnie, tylko dla tych członków, którzy opłacają składki członkowskie.

Dotychczasowi prenumeratorzy „Młota i Pługa“, którzy opłacili prenumeratę za rok obecny, otrzymają nasz tygodnik bezpłatnie.

Redakcja i Administracja tygodnika i miesięcznika mieścić się będzie od dnia 1 lipca r. b. na ul. Trębackiej pod Nr. 11 m. 10.

Manja wielkości czy wykret

Centralny wydział dążąc do scalenia ruchu zawodowego Związku Związków Zawodowych w Polsce, zwrócił się przed 3 tygodniami do pięciu polskich centralnych zrzeszeń związków zawodowych z propozycją złączenia się w jedną całość.

List przedrukowany w „Młocie i Pługu” w dniu 1 czerwca, napisany był bez cienia zarzutów, bez żadnych osobistych wycieczek, bez obelg i inwektyw jak to łatwo mogli byli stwierdzić czytelnicy naszego pisma. W myśl tego listu, połączenie miałyby nastąpić po uniezależnieniu się związków zawodowych od partij lub grup politycznych i po wyzwoleniu się kierowników ruchu zawodowego od szkodliwych doktryn politycznych. Centralny Wydział Związku miał tu na myśli maniacką doktrynę zwalczania każdego rządu polskiego przez Związki zawodowe. Że doktryna ta jest szkodliwą dla klasy pracującej wynika jasno z ogólnej sytuacji ustroju gospodarczego. Zresztą nawet Komisja Centralna Związków Zawodowych najostreż zwalczająca rząd, nigdy w ciągu ostatnich 7 lat nie zdołała bez pomocy rządu, wygrać żadnego zatargu między kapitałem a pracą.

Centralny Wydział Związku spodziewał się, że bezpośrednim następstwem tych listów będą narady nad możliwością złączenia, rozbitej dziś klasy pracującej. Jednak na te listy do dzisiaj nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Nie mogę bowiem uważać artykułu p. Żuławskiego zamieszczonego w „Robotniku” w dniu 31 maja b. r. pod tytułem: „W odpowiedzi p. Moraczewskiemu”, za odpowiedź Komisji Centralnej Związków Zawodowych na list Związku Związków Zawodowych. Choćby także dlatego, że list zawiera obelgi, od których list Związku był zupełnie wolny. Choćby dla tego, że przeciw pana Żuławskiego o nic nie pytałem, ani listu do niego nie pisałem. P. Żuławski ma niesłychanie wygórowane pojęcie o swej osobie. Cierpi na manję wielkości. W chwili napadu tej manji ubrdał sobie, że ja do niego list pisałem! Takie przywidzenia są niebezpieczne. Był jeden taki, który wmówił w siebie, że jest osłem dorodnym i zamknął go w Tworkach.

Stwierdzam, że żadnego listu do p. Z. Żuławskiego nie pisałem, ani się go o nic nie pytałem. List wyśtosował Centr. Wydział Związku Związków Zawodowych do Komisji Centralnej Zw. Zaw. Odpowiedzieć powinna Komisja Centralna.

Tymczasem ni z tego, ni z owego wrywa się z odpowiedzią p. Żuławski. Możliwy z tego sądzić, że Komisja Centralna to p. Żuławski, a p. Żuławski to Komisja Centralna. Możliwy z tego sądzić, że p. Żuławski nie umie już dzisiaj myśleć innymi kategorjami jak tylko, utożsamiając Centralny Wydział Związku Związków z moją osobą. Jeszcze jedno stwierdzenie, że trafnie w mojej broszurze scharakteryzowałem umysłowość kierowników związków zawodowych, uważających zorganizowanych w nich robotników za swoich nadwornych kozaków, czy jak

w wypadku p. Żuławskiego, za swych nadwornych huzarów.

Oczywiście mylił się p. Żuławski przypisując mi, w myśli znane przysłowie „Każdy po sobie sędzi o drugich”, taką samą rolę w związkach jaką sam odgrywa. Widocznie p. Żuławski jest dyktatorem w Komisji Centralnej. Ja po prostu nie mam chęci, ani nie czuję w sobie żadnych kwalifikacyj na dyktatora.

A może się mylę? Może p. Żuławski nie trzęsie Komisją Centralną. Może ta forma odpowiedzi to tylko wykret Komisji Centralnej przed daniem jasnej odpowiedzi na jasno postawioną sprawę złączenia całej polskiej klasy pracującej?

Można sobie i tak tłumaczyć nieciekawą i nieproszoną odpowiedź p. Żuławskiego. Komisja Centralna nie chce scalenia klasy pracującej. Chce zachować swoje podwórko partyjne. Przywódcy związków zawodowych, do niej należących, szukają zaspokojenia swej ambicji w walkach partyjnych rozgrywanych w sejmie, a związki zawodowe są dla nich tylko drabiną, po której starają się wspinać do góry, by stać się widocznymi dla wszystkich. Wolałbyśmy aby tak nie było. Ale gdyby tak było istotnie, trzeba by sobie powiedzieć: „trudno” i robić swoje. Walkę o scalenie klasy robotniczej trzeba tedy prowadzić od dołu, skoro nie można jej prowadzić od góry.

Związek Związków Zawodowych ruszył pewnym krokiem swoją drogą, jedynie dobrą dla klasy pracującej.

Inż. Jędrzej Moraczewski.

Ku lepszej przyszłości

Połączenie różnych związków zawodowych w jednej organizacji — stało się faktem dokonanym.

„Jedność” — „Solidarność” — dla wielkiej masy robotniczej — przestały być frazesami, i pustymi dźwiękami, którymi oszukiwano robotników, lecz stały się ciałem, siłą moralną, dającą gwarancję lepszej przyszłości.

Wszędzie, od pierwszych kroków ruchu robotniczego — idea solidarności, i jedności ruchu zawodowego — były marzeniem i tęsknotą robotników. Sprawie jedności ruchu zawodowego, poświęcano wiele pracy i energii. Szlachetniejsze jednostki, poświęcały tej idei cały wysiłek i trud swojego życia, a jakże często i życie swoje.

Robotnicy intuicyjnie czuli, że tylko jednolity — ruch zawodowy — jest w stanie wywalczyć im lepszą dolę i obronić przed zamachami kapitału. To też często spotykamy bunt robotników przeciw własnym przywódcom — rozbijającym jedność frontu robotniczego i nadużywających hasła solidarności dla — jakże często dla własnych, osobistych celów i osobistej kwestji.

Walka o bezpartyjne związki posiada już u nas dużą i ciekawą historję.

Już w r. 1908, kiedy dzięki rewolucji i organizacji bojowej — stworzonej przez Marszałka Piłsudskiego powstała względna możliwość ruchu zawodowego — przygotowana była na Walne Zebranie delegatów związku metalowców — dość wyraźna rewolucja; w której kierownicy ówczesnego ruchu zawodowego, przeważnie robotnicy, piszą:

„Zgodnie z zasadami, na których związek nasz został zbudowany, Walne Zebranie wychodząc z założenia jedności interesów klasy robotniczej, uważa, że w każdym zawodzie robotnicy powinni tworzyć jeden bezpartyjny związek zawodowy, oparty na zasadach walki klasowej i wypowiada się wobec tego przeciwko rozbijaniu klasy robotniczej na związki oparte na zasadach wyznaniowych, narodowościowych. Walne zebranie poleca swoim członkom szerzyć idee związków bezpartyjnych i wyjaśnić masom robotniczym całe niebezpieczeństwo, wynikające z rozbicia klasy robotniczej na związki chrześcijańskie, narodowościowe (czyli t. z. „polskie”) i par-

tyjne, podczas kiedy kapitaliści, bez względu na narodowość, wyznanie i poglądy — tworzą jedne związki przemysłowców dla walki z robotnikami”.

Jest to jeden z licznych przykładów i dowodów, jak wielkim pragnieniem dla robotników, jest jedność ruchu zawodowego, jak od samego początku tego ruchu, robotnicy jasno i dokładnie uświadomili sobie, że bez tej jedności, niema poprawy warunków ekonomicznych życia robotniczego.

To też wszyscy robotnicy, bez względu na swoje przekonania, powitać muszą z radością — fakt zjednoczenia się ruchu zawodowego w jeden solidarny i jednolity obóz robotniczy. Dokonano bowiem wielkiego dzieła! Pokonano duże trudności, przełamano długoletnie animozje i uprzedzenia.

Z braterską ufnością — w imię wielkiej sprawy — podano sobie dłonie — do wspólnej pracy, do wspólnej walki o lepszą przyszłość Polski, o lepszą w tej Polsce przyszłość klasy robotniczej.

St. A. Radek.

Do zwycięstwa robotnicy naftowi!

Dnia 25 czerwca odbędzie się na Podkarpaciu tak zwany plebiscyt, czyli głosowanie wszystkich robotników pracujących w przemyśle związanym z naftą. Głosowanie to ma określić nie tylko wpływy ciekawistów wśród robotników naftarzy — ale ma zadecydować na jaki cel mają pójść pieniądze robotnicze, strącane z wypłat przez fabrykantów.

W roku ubiegłym odbył się taki plebiscyt. Większość robotników naftowych poparła w głosowaniu ciekawistów.

Cóż z tego wyszło? Oto mniejszość robotnicza, ta, która głosowała przeciwko ciekawistom, ta mniejszość z pieniędzy plebiscytowych założyła spółdzielnię budowlano-mieszkaniową im. tow. Moraczewskiego, i rozpoczęła budowę mieszkań dla robotników naftarzy, — czyli pomyślano o zabezpieczeniu robotnikowi na całe życie dachu nad głową.

Co zrobili ciekawisci z pieniędzy plebiscytowych? Na co poszły pieniądze tych robotników, którzy nie są ciekawistami, — ale na ciekawistów oddali wtedy swoje głosy. Pieniądze te ciekawisci obrócili na budowę domów partyjnych — domów, w których mieszkają tylko sekretarze partyjni.

Każdy robotnik naftowy, głosujący przeciwko ciekawistom, a za spółdzielnię im. Moraczewskiego, będzie miał prędzej czy później własny domek z ogródkiem. Robotnik, który głosował za ciekawistami nigdy nic nie będzie miał, bo za jego pieniądze będą budować lokale partyjne, do którego on sam nawet wstępu nie będzie miał z chwila, kiedy go z partii wyleją!

Sprawa więc jest jasna i każdemu świadomemu robotnikowi chyba dwa razy tego powtarzać nie potrzeba.

Rząd obecny — rząd Marszałka Piłsudskiego, idzie na rękę Spółdzielni im. Moraczewskiego i udzieli dużych długoterminowych pożyczek na spłaty 25-letnie, — zaś pieniądze otrzymane z plebiscytu, mają być jako kapitał zakładowy Spółdzielni. Czem większy będzie kapitał uzyskany z plebiscytu, tem

większą pożyczkę można będzie osiągnąć, tem prędzej można będzie rozpocząć budowę większej ilości mieszkań robotniczych.

Narazie w Borysławiu wybudowano kilkanaście 2-izbowych domków robotniczych. W miarę powiększenia się kapitału z plebiscytu, a to jest zależne od większej ilości robotników, którzy będą głosować za Spółdzielnią im. Moraczewskiego, mają być jeszcze w tym roku budowane domki w Drohobyczu, Glinniku Marjampolskim i innych miejscowościach.

Już dziś Spółdzielnia otrzymała 300 tysięcy pożyczki rządowej, a ma obiecanne większe sumy, o ile zwiększy się kapitał plebiscytu osiągnięty na rzecz Spółdzielni.

Na czele Spółdzielni stoją znani działacze, poseł Wojciechowski, jako prezes Zarząd i tow. Denasiewicz Paweł, jako prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni. Niema tam żadnych Stańczyków, Haluchów, Bocianów i innych błagierów.

Sprawa więc, jak powiadam jest jasna i każdy robotnik naftowy powinien zawczasu pomyśleć, jak na starość mieć własny domek, bo jak się bracie zestarzejesz, to partja Ci nic nie da, nic nie pomoże!

Więc dalej Robociarze w dniu 25 czerwca głosować jednomyślnie za Spółdzielnią mieszkaniową imienia Moraczewskiego, bo przez to każdy będzie miał własną chałupę!

Abyśmy wiedzieli komu Spółdzielnia ma wybudować mieszkanie — robotnicy pragnący własnych domków będą głosować jawnie, podając swoje imię i nazwisko, oraz miejsce pracy.

Niechże więc każdy z Was, Robociarzy, w dniu głosowania ma głowę na karku i niechże pamięta, że dnia 25 czerwca, biorąc udział w głosowaniu plebiscytowym będzie decydował o swoim losie! Albo będzie każdy z Was miał własny dach nad głową, albo będziesz budował domy partyjne dla partji, z której Cię każdej chwili mogą wylać.

Marjan Malinowski (Wojtek),
poseł na Sejm.

Na froncie walki z bezrobociem

W dniach 3 i 5 czerwca r. b. odbyły się w lokalu sejmowym B.B.W.R. narady w sprawie kryzysu gospodarczego i walki z bezrobociem. W konferencjach tych wzięli udział: z ramienia Prezydium B.B.W.R. pp. Jędrzejewicz i Dolanowski; z ramienia Związku Związków Zawodowych — pp. J. Moraczewski i Tomasziewicz, z ramienia Parlamentarnej Grupy Robotniczej B.B.W.R. p. p. dr. Bobrowski i A. Pączek, oraz posłowie i działacze robotniczy: Gdula, Gawlik, dr. Bierczyński, Brzęk-Osiński, dr. Biluchowski z Częstochowy, Z. Gardecki, J. Szurig, Zieliński i Wojtek-Malinowski.

Na konferencjach tych ustalono pewne postulaty, które postanowiono przedłożyć rządowi.

Na skutek tych konferencji odbyła się w dniu 6 czerwca r. b. w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu narada z przedstawicielami rządu. Wzięli w niej udział: Min. Skarbu p. Jan Piłsudski, Min. Przem. i Handlu p. gen. Zarzycki, Min. Prac. i Opieki Społecznej gen. dr. Hubicki, viceministrowie: Spraw. Wewn. dr. Stamirowski, Przem. i Handlu dr. Kożuchowski, Skarbu St. Starzyński, Robót Publiczn. inż. Górski; z ramienia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów p. Jastrzębski i in.

Jako przedstawiciele B.B.W.R., Parlamentarnej Grupy Robotniczej B.B.W.R. i Związku Związków Zawodowych, wzięli w naradzie udział p. p.: Jędrzej Moraczewski, M. Dolanowski, Tomasziewicz, Pączek, Gardecki, Szurig, Zieliński, Brzęk-Osiński i Gawlik.

Ogólny pogląd na sytuację nakreślił w przemówieniu prezes Z. Z. Z. p. J. Moraczewski, poczem występujący z ramienia uczestników konferencji, które odbyły się uprzednio w gmachu sejmowym, poseł Pączek, zreferował następująco postulaty:

I. WALKA Z BEZROBOCIEM.

1) **Uruchomienie** jaknajszybsze i w jaknajszerszym zakresie robót inwestycyjnych przy budowie linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

2) Jaknajszybsze **rozpoczęcie** na szerszą skalę robót drogowych przez uruchomienie Państwowego Funduszu Drogowego.

3) **Utrzymanie** dotacyj dla samorządów na zatrudnienie bezrobotnych i ewentualne **rozszerzenie** tych dotacyj dla samorządów, znajdujących się w centrach robotniczych.

4) **Zaniechanie** inwestycyji luksusowych. Dotyczy to samorządów i państwa.

5) **Przeprowadzanie** kompresyji wydatków państwowych w taki sposób, aby wydatki na cele inwestycyjne nie były najważniejszem źródłem oszczędności.

6) **Zastąpienie** osób, zatrudnionych w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, a mających inne źródła dochodu — bezrobotnymi, dla których praca najemna jest jedynem źródłem utrzymania.

7) **Niedopuszczanie** do przedłużania dnia pracy, to jest niepozwalanie na t. zw. roboty pofajerrantowe.

8) Wykorzystanie wszystkich możliwości polityki podatkowej, kredytowej, celnej i taryfowej, oraz polityki zamówień państwowych w kierunku: a) **potaniania produkcji**, co musi wzmóc spożycie, a więc spowodować zapotrzebowanie na ręce robocze; b) **przeciwdziałania redukcjom robotników, ilości dni pracy i płac.**

9) Praca w kierunku **uruchomienia budownictwa mieszkaniowego**, zrjonalizowanego i pozostającego pod większym, niż dotychczas, nadzorem państwa, a to w celu uniknięcia karygodnej rozrzutności. Z szeregu projektów, opracowywanych w ostatnich latach, należy jaknajszybciej wybrać taki, który ułatwiłby tanie, a więc rozleglejsze rozmiarami budownictwo.

II. POLITYKA POMOCY BEZROBOTNYM.

1) **Utrzymanie** w całej rozciągłości ustawowej pomocy dla bezrobotnych, oraz **rozszerzenie** pomocy doraźnej.

2) **Zorganizowanie** pomocy dla bezrobotnych — w naturze, t. j. przez rozdawnictwo żywności. Akcję taką należałoby zorganizować w porozumieniu z organizacjami rolniczemi.

**

W związku z akcją na odcinku pomocy bezrobotnym, zachodzi potrzeba skomasowania i niejako zrjonalizowania opieki społecznej. Wieloraka dziś i wielotorowa akcja opieki społecznej państwowej, samorządowej i prywatnej, powoduje marnotrawienie grosza publicznego, przeznaczanego nominalnie na opiekę społeczną, a używanego często na cele organizacyjno-administracyjne, lub wręcz na akcję polityczną. Pozatem udziela się często pomocy niepotrzebującym, lecz protegowanym.

III. POSTULATY NATURY OGÓLNEJ.

1) **Redukcja** zbyt wysokich oposażeń i tantjem w instytucjach kredytowych, monopolach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych.

2) **Wywarcie** jaknajsilniejszego nacisku drogą polityki podatkowej, oraz kredytowej, celnej, taryfowej, zamówień i zakupów państwowych — na przedsiębiorstwa i instytucje prywatne, w kierunku redukcji wysokich płac i tantjem, oraz redukcji zbyt liczego personelu administracyjnego. Wysokie koszty ogólne w przedsiębiorstwach prywatnych nie tylko podrażają produkcję, ale zjadają dochód, który winien być przeznaczony na oprocentowanie normalnego kapitału akcyjnego. Utrudnia to dopływ do przemysłu świeżych kapitałów.

3) **Wywarcie** nacisku w kierunku przyjmowania do pracy bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P., z uwzględnieniem przedewszystkiem robotników przemysłowych.

4) **Dość** wczesne wkraczanie w dziedzinę za-

targów pomiędzy pracą a kapitałem i interwenjowanie, oraz rozstrzyganie przez powołane do tego organa państwowe wszelkich zatargów we właściwą porę, dla uniknięcia zbędnych, a szkodliwych wy-padków.

Oprócz powyższych postulatów, upoważniony przez swoich mocodawców, poseł A. Pączek, zreferował obszernie **POLITYKĘ PERSONALNĄ** i wy-sunął szereg dezyderatów.

Trzeba z tem skończyć

Obóz pomajowy wziął na swoje barki wielkie zadanie przebudowy państwa. Zadanie to nie jest jeszcze wykonane — pozostają do wykonania najważniejsze prace konstrukcyjne. Prace te mogą być wykonane dobrze lub źle, zależnie od tego, kto temi pracami kieruje i kto je wykonuje.

Dobrymi budowniczymi gmachu przyszłej Polski mogą być ludzie, rozumiejący ducha rewolucji majowej i mający odwagę brania na swoje barki tej części odpowiedzialności, która na nich przypada. Złymi budowniczymi są nietylko jawni czy ukryci wrogowie rewolucji majowej, ale i ci ludzie obozu pomajowego, którzy nie rozumieją ducha przewrotu, a także ci, którzy zdają sobie sprawę, jakie są tendencje pomajowe i uznają te tendencje, ale są „ostrożni”, „przewidujący” i uchylają się od stanowczych odpowiedzialności, od brania na siebie tej części odpowiedzialności, jaka z tytułu zajmowanych stanowisk spada na ich barki. Ci ostatni „patrzą na tylne koła” — takie określenie już istnieje.

Jawnych i ukrytych wrogów rewolucji majowej oraz obojętnych dla tej rewolucji, lub „patrzających na tylne koła”, jest na stanowiskach państwowych bardzo, bardzo dużo! Jedni pozostali na stanowiskach — rewolucja ich oszczędziła, inni otrzymali stanowiska już z rąk obozu rewolucji majowej!

Tak zwanych „niezbędnych fachowców”, niewielu wśród nich znajdziemy. Natomiast znajdziemy wśród nich wielu krętaczy, łgarzy, blagierów, nierobów i kompletnych matofów. Psują oni świadomie dzieło przebudowy Polski, albo popełniają zło wskutek nieświadomości, lub conajmniej utrudniają prace aktywnym i świadomym członkom obozu pomajowego. Rezultat jest jeden: **Szkoda!** A ponieważ szkodników jest dużo, więc i szkody są duże.

Jeżeli czasem który szkodnik zostanie usunięty ze stanowiska, to w taki sposób, iż szczerze błogosławi władzę „rewolucyjną”. Gdy bowiem usunięty jest z jednej instytucji państwowej czy z przedsiębiorstwa państwowego, to otrzymuje natychmiast pracę w innej instytucji czy przedsiębiorstwie państwowem, i to zawsze pracę lepiej płatną, niekiedy zaś notarjat lub jakąś koncesję!

Jakże często słyszy się np. taką odpowiedź: „my zdajemy sobie sprawę, że p. X. jest szkodnikiem, ale narazie nie wiemy, co z nim zrobić: właśnie myślimy, dokąd go przenieść, lub gdzie znaleźć dlań miejsce na notarjat”. Ale swoich wyrzuca się (delikatnie „redukuje”) — bez skrupułów!

W dyskusji zabierali głos: p. p. min. Jan Piłsudski i min. Hubicki, oraz p. p. wicem. Stamirowski, wicem. Górski, prezes Z.Z.Z. J. Moraczewski i poseł Brzęk-Osiński.

Przewodniczący naradzie p. min. Jan Piłsudski oświadczył, że rząd w jaknajkrótszym czasie rozpatrzy przedstawione postulaty i zaprosi obecnych na konferencję, celem udzielenia wyczerpujących odpowiedzi.

Rozpleniło się więc plemię szkodników niesłychanie. I dlatego praca nad przebudową Polski kulaje. Bo Rząd swoje, a oni — swoje. Rząd wraz z garścią dzielnych ludzi buduje, a oni rozwalają.

Jeżeli taki szkodnik kieruje przedsiębiorstwem państwowem, to nie pójdzie on na ustępstwa w sprawach robotniczych, gdy zwróci się z tem doń przedstawiciel związku propaństwowego, ale nazajutrz pójdzie na daleko większe ustępstwa wobec związku cekawistycznego, czy chadecko-endeckiego.

Jeżeli taki pan angażuje do pracy, to przedewszystkiem protegowanych opozycji. Gdy zaś redukuje, to głównie lub wyłącznie tych pracowników, którzy należą do związków, stojących na gruncie rewolucji majowej. Jeżeli reorganizuje pracę, to bojowych członków opozycji pozostawia na lepszych stanowiskach, lub na stanowiska lepsze przesuwa, aktywnych zaś członków obozu pomajowego przenosi na gorsze stanowiska.

Jeżeli taki pan może, to nie wykonuje poleceń i rozporządzeń Rządu, a jeżeli musi już coś wykonać, to postara się wykonać źle. Gdy jaka sprawa wymaga szybkiego załatwienia, to taki szkodnik działa na zwłokę, gdy zaś przy załatwianiu jakiej sprawy, wymagana jest ostrożność i takt, to taki pan postara się być nieostrożnym i brutalnym.

Ale odpowiedzialność za to wszystko spada na Rząd i cały obóz pomajowy!!

Tak być nie powinno — tak być nie może. Szkodników należy przepędzić na cztery wiatry! I nie szukać dla nich lepszych posad, rejentur, synekur!

Jeżeli się tego nie uczyni, to przebudowa Polski będzie postępować wolno i będzie wykonana źle. Bo do budowy gmachu nowej Polski potrzeba nietylko dobrych kierowników naczelnych, ale i dobrych wykonawców.

Przeszkód do zamiany złych pracowników dobrymi — niema, bo wśród aktywnych członków obozu pomajowego ludzi zdolnych, a całkowicie pewnych — jest dużo!!

Należy tylko zdecydować się na świadomą politykę personalną.

Takiej świadomej, zgodnej z potrzebami rewolucji majowej, polityki personalnej, do tej pory — brak.

Trzeba z tem nareszcie skończyć!!

Ochrona pracy młodocianych i kobiet

Pierwszą dziedziną która została poddana ustawodawstwu ochronnemu była praca młodocianych. W roku 1833 ustawy wydane w Anglii ustalają najniższy wiek dopuszczenia do pracy na lat dziewięć, ograniczając jednocześnie czas pracy młodocianych. We Francji 22 marca 1841 roku zostaje ogłoszona ustawa zabraniająca zatrudniania w przemyśle dzieci poniżej lat ośmiu.

Dalszym krokiem w rozwoju ustawodawstwa ochronnego były przepisy, chroniące pracę kobiet. W Anglii w roku 1841 obok pracy młodocianych zostaje objęta przepisami prawnymi również ochrona pracy kobiet.

Z chwilą powstania ogólnego ustawodawstwa o ochronie pracy i coraz większego jego rozwoju jesteśmy świadkami, że ustawodawca nie poprzestaje na poddaniu kobiet i młodocianych ogólnym przepisom o ochronie pracy, lecz stwarza dla tych dwóch grup dodatkowe przepisy, otaczając pracowników młodocianych i kobiety wzmożoną opieką.

W Polsce troska o należytą opiekę nad pracą kobiety i młodocianego znalazła swój wyraz w Konstytucji. Artykuł 103 Konstytucji postanawia „Osobne ustawy normują opiekę macierzyństwa. Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15-tu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, jest zakazana. Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane.”

Wykonaniem i rozwinięciem przepisów Konstytucji stały się przepisy ustawy z dnia 2 lipca 1924 roku w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 65 poz. 636).

Wyżej wymieniona ustawa uzupełnia w zakresie pracy młodocianych i kobiet ogólne przepisy ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Ustawa z dnia 2 lipca 1924 roku uznaje za młodocianych osoby płci obojga w wieku od lat 15 do ukończonych lat 18. Przepisy o ochronie pracy młodocianych są podane oddzielnie od przepisów o ochronie pracy kobiet.

W rozdziale dotyczącym ochrony pracy młodocianych wysuwa się na pierwsze miejsce przepis, zakazujący przyjmowania do pracy zarobkowej dzieci przed ukończeniem lat 15. Jest to postanowienie o charakterze stanowczym, niedopuszczające żadnych wyjątków. Jak widzieliśmy przepis ten jest powtórzeniem postanowienia Konstytucji.

Przyjmowanie do pracy młodocianych t. zw. osób od lat 15 do ukończonych lat 18 podlega również szeregowi ograniczeń. Przedewszystkiem pracodawca może przyjąć do pracy młodocianego jedynie wtedy, gdy ten przedstawi świadectwo z ukończenia lat 15, zezwolenie rodziców lub opiekunów, dowód z wykonania obowiązku szkolnego i świadectwo lekarza, stwierdzające, że praca, którą młodociany ma wykonywać nie przekracza jego sił. Nad-

to w każdym czasie na żądanie inspektora pracy zarząd przedsiębiorstwa powinien zarządzić bezpłatne badanie młodocianych przez lekarza, celem stwierdzenia, czy praca, którą młodociany wykonywa, nie przekracza jego sił fizycznych i nie szkodzi jego rozwojowi. W wypadku gdy lekarz orzeknie, że praca wykonywana przez młodocianego jest dla niego za ciężka, inspektor pracy jest uprawniony zabronić zatrudniania młodocianego przy danej pracy, wskazując przy jakiej pracy młodociany może być zatrudniony.

Zatrudnianie młodocianych w warunkach szczególnie niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia, jak również przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów, jest wogóle zabronione. Spisy takich robót wydaje Minister Pracy i Opieki Społecznej po zasięgnięciu opinii organizacji zawodowych pracodawców i pracowników. Spis taki zawiera rozporządzenie z dnia 29 lipca 1925 r.

Praca młodocianych w porze nocnej jest zasadniczo wzbroniona. Odpoczynek nocny młodocianego powinien trwać najmniej 11 godzin bez przerwy. Odpoczynek nocny młodocianych powinien przypadać w zakładach pracujących na jedną zmianę w czasie między godziną 8 wieczorem a 6 rano, w zakładach zaś pracujących na dwie zmiany — w czasie między 10 wieczorem a 5 rano.

Pewne wyjątki od zakazu pracy nocnej młodocianych są dopuszczalne w stosunku do młodocianych płci męskiej powyżej lat 16.

Celem umożliwienia młodocianym dalszego kształcenia się, ustawa przewiduje, że do godzin pracy młodocianego wlicza się godziny nauki zawodowej i dokształcającej w ilości nieprzekraczającej 6 godzin tygodniowo.

W godzinach nadliczbowych wolno zatrudniać młodocianych jedynie w okolicznościach spowodowanych żywiołowymi wydarzeniami lub nieszczęśliwymi wypadkami.

Przechodzimy do przepisów ustawy, dotyczących ochrony pracy kobiet.

Przedewszystkiem należy podkreślić, że ustawa zakazuje zatrudnianie kobiet w kopalniach pod ziemią. Dalsze zakazy korzystania z pracy kobiet zawiera spis robót wzbronionych kobietom, dołączony do wyżej wymienionego rozporządzenia, o robotach wzbronionych młodocianym.

Praca nocna kobiet jest przez ustawę zasadniczo zakazana. Odpoczynek nocny kobiet trwać powinien tak samo jak młodocianych 11 godzin bez przerwy i obejmować ten sam czas, jaki wskazaliśmy, mówiąc o zakazie pracy nocnej młodocianych. Niektóre wyjątki od zakazu pracy nocnej kobiet są dopuszczalne jeżeli chodzi o kobiety w wieku powyżej lat 18.

Ustawa nakłada specjalne obowiązki na przedsiębiorców, zatrudniających większą liczbę kobiet.

Przedsiębiorca, zatrudniający ponad 5 kobiet, obowiązany jest do urządzenia dla nich osobnych ustępów, ubieralni i umywalni. Z dniem 29 lipca 1928 r. wszedł w życie obowiązek urządzenia przez przedsiębiorcę w zakładach pracy, w których pracuje ponad 100 kobiet, urządzeń kąpielowych dla nich oraz żłobka dla niemowląt. Ustawa udziela matkom karmiącym prawa korzystania w ciągu godzin pracy, z dwóch półgodzinnych przerw w pracy, które wliczone być muszą do godzin pracy. Obowiązek urządzenia żłobka dla niemowląt nie został do chwili obecnej wykonany przez wszystkie zobowiązane do tego przedsiębiorstwa. Opieka nad dzieckiem pracownicy najlepiej jest postawiona w przedsiębiorstwach państwowych.

Ustawa nie zadawalnia się rozłożeniem opieki nad dzieckiem pracownicy, lecz otacza swą opieką również i przyszlą matkę.

Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że można spodziewać się rozwiązania nie później niż za sześć tygodni. Nie wolno jest również pracodawcy

zatrudniać kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu. Pracownicy w stanie ciąży przysługują prawo do otrzymywania przerw w pracy nie dłuższych jednak, niż 6 dni w ciągu miesiąca. Bardzo ważnym jest przepis, zabraniający pracodawcy rozwiązywania i wymawiania pracownicy umowy o pracę w okresie wszystkich wyżej wymienionych przerw w pracy, spowodowanych ciążą.

Ochrona macierzyństwa w polskiej ustawie jak widzimy otrzymała należyte ujęcie. Przestrzeganie jednak tych przepisów wymaga ścisłego nadzoru ze strony organów inspekcji pracy. W celu wykonywania tego nadzoru zostały powołane do życia specjalne organa inspekcji pracy: podinspektorki do spraw pracy kobiet i młodocianych. Niestety jest ich jeszcze zbyt mało.

Od zwiększenia liczby tych podinspektorek i ścisłej współpracy z niemi związków zawodowych zależy w pierwszym rzędzie wykonywanie przepisów ustawowych przez przedsiębiorców.

E. S.

Wyzysk uczniów i terminatorów

Kongres Związków Zawodowych Centralnego Zrzeszenia powziął w dniu 21 — 22 marca r. b. rezolucję, wzywającą Ministerstwo Pracy do spowodowania wydania ustawy, któraby położyła kres panującemu wyzyskowi pracy uczniów i terminatorów pod pozorem nauki.

Istnieją bowiem w Polsce całe gałęzie przemysłu, w których 70% a nawet i więcej ogółu zatrudnionych pracowników stanowią uczniowie. Szczególnie zaś wyspecjalizowały się w tym kierunku, fabryki maszyn rolniczych i wyrobów metalowych, które braki organizacji, urządzeń technicznych a także wykształcenia kierownictwa, pokrywają sobie z nadwyżką eksploatowaniem młodocianych pod pozorem nauki. Po za tą kategorią zakładów, istnieją jeszcze w Polsce całe mnóstwo warsztatów mniejszych i większych, gdzie zasadniczą podstawą, kalkulacji jest darmowa praca uczniów. Zatrudniać bowiem ucznia może z bardzo nieznacznymi wyjątkami każdy, który prowadzi jakiś przemysł.

Jedynie w rzemiośle ograniczono to prawo tylko do majstrów cechowych, ale z całą pewnością nie chodziło tu o ochronę pracy.

Wobec panującego w Polsce przeludnienia, ilość chłopców, których rodzice gotowi są posłać ich do jakiegokolwiek nawet zajęcia, jest ogromna. To też wszędzie tam, gdzie się wymaga się ani większej inteligencji ani siły, tam pracuje uczeń, zabierając miejsce dorosłemu robotnikowi.

Uczeń posłusznie wypełnia rozkazy pana majstra czy pryncypała w ciągu 3 lat co najmniej, pobiera co tydzień jakieżś 2 — 3 zł. „dla ochoty” a w końcu dostaje świadectwo. Po tym uroczyście bądź co bądź akcie nie potrzebuje już wcale pracować, gdyż jest... wolny. O pozostaniu w fabryce nie może być mowy — niewykwalifikowanych robotników zatrudnia bowiem zakład niewielu. Jest natomiast miejsce dla nowych kłębów uczniów. Stary uczeń ma sobie „szukać pracy w świecie”, jak brzmia ulubione powiedzonko panów pryncypałów. Dyplomowany, posiadziawszy parę miesięcy w domu, bierze łopatę i idzie na... roboty magistrackie.

Bywa jednak i gorzej! Uczeń niczego wogóle się nie nauczył, stracił czas i zdrowie w tem przekonaniu, że otrzyma miejsce pracy, a tu go grzecznie ale stanowczo wypraszają na bruk!

Pomocy niema z nikąd, gdyż stan jest zgodny z prawem, skarga nie pomoże.

Prawo nie określa czego ma pryncypał ucznia nauczyć tak, że na porządku dziennym zdarza się, że uczeń „uczy się” w ciągu 3 lat wyściskanie na prasie pudełek blaszanych, obcinanie drutów, czyszczenie blachy albo też malując maszyny rolnicze. Do wyucze-

nia się tego rodzaju robót potrzebnym jest czas 2 dni, rzadziej dwu tygodni. Pozostały więc czas uczeń pracuje za „świadectwo”, którego wartość nie przekracza zazwyczaj kosztów papieru, na którym jest napisane.

Jakkolwiek prawo przemysłowe przewiduje zawarcie umowy, ale przy silnej podaży młodych rąk do pracy uczeń ma rzadko kiedy możliwość korzystnie sformułować w niej obowiązki pracodawcy, co więcej umowa taka w drobnych zakładach prawie nigdy nie bywa zawierana na piśmie. Wprawdzie w braku umowy lub też w braku jasno sprecyzowanych obowiązków pryncypała czy majstra wchodzi w zastosowanie przepis art. 117 prawa, który nakłada na naukowawcę obowiązek starania się, by uczeń miał sposobność i możliwość praktycznego wykształcenia się w przemyśle i by nie był obarczany pracą, niemającą nic wspólnego ze swoją nauką, ale w praktyce ma to niewielkie znaczenie. Przepis powyższy jest w ten sposób rozumiany, że uczeń ma mieć możliwość zdobycia takiej rutyny, jaką posiada pracujący obok, dorosły robotnik. Wobec tego, że w przemyśle pracują obecnie robotnicy niewykwalifikowani, z większą lub mniejszą wprawą, uczniowie, właściwie w ciągu 3 lat wozą się owej wprawy, czyli że pracują za bezcen.

Nadużywanie prawa jest widoczne i nieda się inaczej usunąć, jak przez jego zmianę. Tylko bowiem nowa ustawa może ograniczyć prawo trzymania uczniów do tych gałęzi przemysłu, gdzie uczeń może się czegoś nauczyć. Winna być dalej określona wysokość zapłaty, jaką uczeń w każdym roku nauki pobiera, w procentowym stosunku do wynagrodzenia dorosłych robotników.

Pozatem Minister Pracy wspólnie z Ministrem Przemysłu i Handlu winni skorzystać z całej pełni z danej im w art. 116 prawa przemysłowego możliwości ustalania zasadniczych postanowień umów o naukę w poszczególnych rodzajach przemysłu, by w ten przynajmniej sposób położyć tamę istniejącemu wyzyskowi.

J. Szalagan.

TOWARZYSZE I CZYTELNICY!

Kupujcie, czytajcie i kolportujcie broszurę tow. Jędrzeja Moraczewskiego p. t. „Związki Zawodowe wobec przesilenia życia gospodarczego”.

Cena broszury 20 groszy. Przy większych zamówieniach, duży rabat.

Zamówienia kierować należy pod adresem naszej redakcji.

Ma być coraz gorzej!

Tak chce rada miejska m. Łodzi której większość stanowią socjaliści!

Od dłuższego już czasu toczone były narady m. Łodzi z kapitalistami francuskimi o budowę kanałów i wodociągów na terenie Łodzi.

Konsorcjum francuskie, finansowane przez najważniejsze banki zagraniczne z wielkim Banque Nationale de Crédit na czele, złożyło ofertę magistratowi Łódzkiemu na budowę wodociągów.

Według tej oferty koszty robót dochodziły do 60 milj. złotych; wszystkie materiały, potrzebne do budowy (rury, pompy, cement i t. p.) znajdują się w Polsce. Dwa i pół tysiąca robotników znajdzie pracę w ciągu 4 lat; fabryki rur musiałyby pracować wyłącznie dla wodociągów łódzkich około 3 lat.

Jednym słowem ani jeden grosz z sumy kosztorysu nie wyszedłby zagranicę, a kilka tysięcy robotników znalazłoby zajęcie.

Jeżeli zaś do tego dodamy efekt finansowy i polityczny, jaki musiał by być wywołany na międzynarodowym rynku pieniężnym przez emisję tej komunalnej pożyczki polskiej — to musimy dojść do przekonania, że tylko jakiś wyjątkowo ciężki warunek konsorcjum może upoważniać magistrat łódzki do zerwania rokowań.

Ale tu właśnie jest rzecz, najciekawsza, że właściwych rokowań nawet nie było...

Konsorcjum francuskie przedłożyło ostatnio uzupełnienie swej dawnej, starej oferty. Oferta ta jest badana w odpowiednich ministerstwach i wynik badań nie został jeszcze przesłany Łodzi.

Mimo to jednak magistrat łódzki nie chciał rokowań z konsorcjum.

Jaki więc jest istotny powód — bo przecież nie można zarzucić prezydentowi Łodzi, p. Br. Ziemięckiemu, człowiekowi zasłużonemu, uczciwemu i poważnemu, żeby pozwolił komuś uprawiać jakiś niemądry sabotaż.

Powód jest i, powiedzmy odrazu, dość zabawny.

W Łodzi od szeregu lat funkcjonuje, jako naczelnik wydziału kanalizacji i wodociągów p. inż. Skrzywań.

Pan Skrzywań ma jedną osobliwą zaletę — że jest fantastycznym i fanatycznym wielbicielem geniuszu dawno już zmarłego twórcy kanalizacji warszawskiej, inż. Lindley'a.

Otóż magistrat łódzki posiada projekt budowy kanalizacji, opracowany przez Lindley'a przed 25 laty.

Wprawdzie ten projekt jest i kosztowny (113 milj. zł.) i przestarzały (technika przez 25 lat zrobiła

olbrzymi postęp) i był już nawet atakowany i zmieniany przez ministerstwo robót publicznych — ale p. Skrzywań jest wierny swemu mistrzowi.

I nie chce nawet mówić o żadnym innym projekcie, choćby ten tylko w drobnych szczegółach różnił się od testamentu mistrza.

P. Skrzywanowi wolno być fanatykiem jakiegś idea, ale czy magistratowi wolno nawet nie rozmawiać z ludźmi, którzy chcą wprowadzić do Polski pieniądze, dać ludziom pracę i skreślić wielką Łódź, polski Manchester, z czarnej listy najniekulturalniejszych miast świata, bo nieposiadających nawet własnej wody?

Do „naiwności oraz zdolności gospodarczych“ p. Skrzywana dochodzi jeszcze złośliwość głównych ciekawistycznych władz, które jak nas informują, stały się na stanowisku, że z ofertą i pożyczką należy się jeszcze wstrzymać. Więc niech bezrobotni zostaną bez pracy, niech zdychają z głodu! Rada miejska m. Łodzi, w której większość mają socjaliści, ma czas myśleć, czy kanalizować Łódź czy nie, ale wymyśla się ciągle na rząd, że nie bierze pożyczek, że nie daje pracy bezrobotnym, zaś sami co robią?

Co robią z robotnikami komuniści w Rosji

Rząd komunistyczny w Rosji coraz więcej się głowi nad tym, jakby robotników wiać pod obcas sowiecki. Obecnie wypuszczane są coraz nowe dekryty, mające na celu: „podniesienia dyscypliny wśród robotników“:

Sowieckie ustawodawstwo robotnicze czyni każdego robotnika osobicie odpowiedzialnym za stan maszyn i instalacji fabrycznej oraz powierzonych surowców i fabrykatów.

Nowe przepisy zakazują pod rygorem ciężkich kar robotnikowi podczas godzin pracy prowadzenie rozmów lub też spędzanie czasu w sposób przeszkadzający pracy. Poza godzinami pracy w fabryce robotnik może być wykorzystywany dla innej pracy, wyznaczonej przez władze sowieckie.

Postanowienie to ma na celu przedłużenie dnia pracy w Sowietach do 10 godzin.

Robotnicy, wydalen i z fabryk za naruszenie nowych przepisów, pozbawieni są prawa otrzymania pracy w innych przedsiębiorstwach sowieckich.

Obecnie cała Europa radzi nad tym, jakby skrócić czas pracy. Dla górników nawet obniżono czas pracy na 7½ godziny dziennie, a towarzysze komuniści gorzej od zachodnio-europejskiej burżuazji, dążą do zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy, tak jak to było za caratu!